

Imperium zła i kłamstwa

W obliczu wojny na Ukrainie nie sposób skupić się na innych felietonowych tematach. Jakby przestały być dziś ważne, gdyż przegrana Ukrainy całkowicie zmieni geopolitykę w Europie, czyniąc nas bezpośrednio narażonymi na sąsiedztwo bandyckiej Rosji i Białorusi w łapach dyktatora Łukaszenki, przyjaciela Putina, równie jak on prymitywnego. Polska będzie państwem frontowym NATO, narażonym na atak od strony Białorusi i enklawy królewieckiej (największej bazy wojskowej i morskiej na Bałtyku, należącej do Rosji) i wzdłuż całej wschodniej granicy z Białorusią i Ukrainą. Newralgiczny punkt to tzw. „przesmyk suwalski”, którego zajęcie przez wroga może odciąć od Polski państwa bałtyckie. Będziemy zatem narażeni na największe i bezpośrednio zagrożenie ze strony Rosji.

Z odnalezionych w zniszczonym wozie bojowym brygady piechoty morskiej Floty Czarnomorskiej tajnych dokumentów wynika, że wojna została zatwierdzona 18 stycznia, jej przebieg zaplanowano na 20 lutego, a zakończenie tej, tzw. „operacji militarnej”, na 6 marca. To ważne dokumenty, gdyż będzie je można skonfrontować z publicznymi kłamliwymi wypowiedziami Putina i Ławrowa, że żadnej wojny nie będzie, że nie wypada nawet o niej mówić, bo nikt nikogo nie zamierza napadać. Miejmy nadzieję, że ta konfrontacja w Trybunale Karnym w Hadze szybko nastąpi i na ławie oskarżonych zasiądzie Putin i jego wojskowa banda. Wówczas ciężko będzie na to patrzeć tym, którzy Putina całowali w dłoń, składali mu przez ponad 22 lata hojny jarłyk za gaz i ropę czy z uśmiechem pozwali do zdjęć z tym sowieckim nadczłowiekiem, a także śpiewali i oklaskiwali Putina, gdy śpiewał po angielsku „Blueberry Hill”. Ale to już temat na inny felieton.

Najważniejsze, że oczywiste kłamstwo Putina znalazło potwierdzenie w ich własnych dokumentach. Odkryte plany inwazji mogą świadczyć o tym, że żołnierze rosyjscy wiedzieli, gdzie i co będą robić na Ukrainie. Równocześnie nie można wykluczyć, że szeregowi żołnierze, jak ci dwaj, którzy poszli na ukraiński posterunek policji, aby dowiedzieć się, skąd można dostać ropę do ich wozu bojowego, byli przekonani, że jazda po Ukrainie to ciąg dalszy wojskowych ćwiczeń. Jeden z pojmanych jeńców był nawet przekonany, że Ukraińcy będą ich witać kwiatami, tyle nasłuchał się od swoich politruków o rosyjskiej misji wyzwoleńczej. No cóż, politrucy mówili to, czego ich nauczono, dokładnie to samo, czego uczono ich przełożonych, czyli, że walczą z faszystami i nazistami o wolność narodów, w obronie zwykłych ludzi. A to „wyzwalanie” wiązało się nierozzerwalnie z mordami, gwałtami kobiet i kradzieżami, jak teraz na Ukrainie, co możemy zobaczyć w Internecie.

Kłamstwo jest od wieków elementem sztuki wojennej Rosji, jej ważną bronią propagandową i dezinformacyjną i niemalże częścią jej kodu kulturowego.

Z historyczno-dokumentalnego powodu, tego samego co odkryte dokumenty rosyjskiej inwazji, ważny może się okazać wywiad przeprowadzony przez tygodnik „Sieci” z ambasadorem Rosji w Polsce. Trudno uwierzyć, że na dwa dni przed agresją zbrojną na Ukrainę nic o niej nie wiedział, skoro wiedzieli o tym rosyjscy żołnierze, a więc ambasador kłamał. Potrzebna byłaby zatem errata redakcji, kolejny wywiad z ambasadorem Rosji w Polsce Siergijem Andriejewem, o ile do tego czasu nie zostanie on uznany przez Polskę za persona non grata.

Jak olbrzymia większość Polaków życzą Ukraińcom zwycięstwa. Wreszcie pokazali, czym jest odwaga i desperacja w obronie własnej ojczyzny. Ale przed nimi ciężkie

walki w miastach, które muszą zamienić się w twierdze, i perspektywa militarnej przewagi rosyjskiego sprzętu raketowego i lotnictwa. Cieszy mnie każdy zniszczony sowiecki czołg, bo już go nie będzie na naszej granicy.

Uważam, że bezprecedensowe sankcje nałożone na Rosję nie powstrzymają agresora. Morduje ludność cywilną bronią raketową i czołgami, zamienia miasta w gruzy, jak kiedyś Grozny, stolicę zbuntowanej Czeczeni. Rosja stłumiła krwawo bunty wolnościowe w Berlinie, Budapeszcie, Poznaniu, w Czechach, a w latach 70. była gotowa zaatakować całą Europę Zachodnią, wystawiając Polskę na atomowy atak. Dopiero wtedy miała iść na Zachód właściwa sowiecka ofensywa. Nazbierało się wiele przykładów zaborczej polityki Rosji w Europie i świecie, która nigdy nie liczyła się ze stratami, także po swojej stronie. Do wojny z Ukrainą szykowała się ćwierć wieku. Zgromadziła wielkie zasoby złota, uzależniła Europę od dostaw surowców energetycznych, a za pozyskane pieniądze rozbudowała swój militarny potencjał. Dziś grozi użyciem broni jądrowej, to znaczy, że zaczyna przegrywać.

256 wSieci 07.02. 2022
www.wojciechreszczyński.pl